



LOS

Los jest z jednej strony osobisty. Każdy musi podołać swojemu osobistemu losowi, w swoich możliwościach jest przez ten los określony. Podołać losowi nie oznacza jednak, że możemy o nim decydować, jak gdyby to my moglibyśmy o nim decydować, a nie odwrotnie, że on o nas. Podołać losowi oznacza, że stawimy mu czoła takim, jaki jest, zgodzimy się nań takim, jaki jest. Wtedy los obdarzy nas szczególną siłą, właśnie dlatego że jesteśmy z nim w harmonii. Wiąże nas bowiem z czymś większym, w obrębie czego przypada nam szczególne zadanie, inne, być może, niż życzyliśmy sobie na początku, dzięki któremu na końcu znajdziemy nasze szczęście i nasze spełnienie.

Nasze możliwości i nasze granice są nam wyznaczone także przez naszą rodzinę. Przez jej historię, jej sukcesy i porażki, jej szczęście i jej nieszczęście. I są ustalone przez większe grupy, do których należymy: przez nasz naród, naszą religię, naszą rasę, naszą płeć. Z tych wszystkich okoliczności wyrasta nasz los. Ale w taki sposób, że przypada nam jeszcze coś własnego, coś jak osobiste powołanie.

Ale jest też tak, że losy innych z naszej rodziny stają się naszym losem, przede wszystkim los tych, których my (lub inni z rodziny) odrzucamy, których się być może wstydzimy lub których los napawa nas lękiem. Nie uświadamiając sobie tego, ich los zostaje w nas ożywiony. Zamiast iść za swoim osobistym losem, ten inny los może nas wziąć w posiadanie i nami zawładnąć.

Jeśli jednak ci inni członkowie rodziny a także inni znaczący ludzie, którzy współokreślali - często w straszny sposób - los naszej rodziny, jak na przykład Hitler w Europie lub Mao Tse-tung w Chinach, nie są skazywani na wygnanie z naszej wspólnoty, lecz zostaną przyjęci do tej wspólnoty jako ludzie tacy jak my z ich losem, wtedy uwolnimy się od ich losu.